Nr. 28 WARSZAWA, DNIA 10 LIPCA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

NOWI LUDZIE

Ucieszyli się rodzice z zakończenia roku szkolnego. Przybędzie rąk do roboty, a te słabsze dzieci pójdą paść bydło.

Pewnie, że rąk do roboty będzie więcej, ale zjawia się też nowy kłopot, który przez lato się nie da usunąć, chociażby i czas był o tym pomyśleć. Jakże to jest z tymi dziećmi na wsi?

Jedne pójdą po żniwach do szkoły, bo jej jeszcze nie ukończyły, a drugie zostaną w chałupie (to już jest młodzież), ukończywszy ileś tam oddziałów. O pierwsze kłopotać się nie trzeba, ale o drugich warto sobie pomówić raz wreszcie otwarcie.

Niewiele młodzieży wychodzi ze wsi do szkoły średniej. Przyczyną tego jest przede wszystkim brak zrozumienia ze strony rodziców. Ważnym też powodem bywa brak środków pieniężnych i owa, przysłowiowa obawa, że się „nie wytrzyma łożyć na szkolnika". Wiele zła leży również w wadliwym ustroju szkolnictwa (brak szkół siedmioklasowych), co tamuje odpływ młodzieży chłopskiej do szkół średnich. W wyniku tych przeszkód zależnych od wsi i niezależnych, większość młodzieży poszkolnej zostaje w domu bez określonego przydziału i przeznaczenia, po prostu po to, żeby dorość do „swoich lat", a później „jakoś to będzie". Do tego się ludzie przyzwyczaili i niechętnie myślą nad sprawą tej niedorosłej młodzieży. To też rzadko się zdarzy rozmawiać o tym z chłopami, rzadziej jeszcze usłyszeć, jak między sobą starzy na ten temat mówią.

A wyrostki się wychowują sami. Nie należą, ani do dzieci szkolnych, ani do młodzieży. Dziewczęta naśladują swoje, starsze siostry, a chłopcy chcą uchodzić za „kawalerów". Myśleć wyrostek nie potrzebuje, bo nikt od niego myślenia nie wymaga. Zastanawiać się nad swoją przyszłością nie musi, bo „na to przyjdzie czas". Chowa się ta młodzież nieprzynależna: dziko, samopas. Wiedza, nabyta w szkole, wywietrzeje szybko. Nie pisze się przecież żadnych listów, artykułów, referatów. Ojciec nie potrzebuje ołówka do obrachunków gospodarskich, a tymbardziej syn. Jakże się więc dziwić poborowym, kiedy, stawając „na komisji", ledwie się potrafią podpisać.

Moralność wyrostka. Gonią za nim przekleństwa i wymysły. Matka słucha u sąsiadek o swoim dziecku coraz to nowych opowiastek. I płacze i tłucze, dopóki się daje, ale nie zajdzie w głowę: z czego się to rodzi?

Nie dziwmy się też, czytając o bójkach na weselu, gdy jeden drugiego za coś tam sprzebija, boć to przecież ma przyczynę w tym, że o tej młodzieży poszkolnej nawet się nie pomyśli. Nie wymagajmy moralności od ludzi, którzy się wychowują w całkowitym opuszczeniu, bez dobrego przykładu ze strony innych. Wyrostków i ksiądz nie przestraszy i pacierz nie ujarzmi, dopóki się ich nie zainteresuje czymś nowym i dobrym.

Czy w domu można tego dokonać? Nie. W domu można to jedynie ułatwić. Dziecko w szkole poznało coś więcej niż w domu, to też po szkole nie zechce wracać do szczupłego świata rodzinnego. Trzeba to dziecko poszkolne (15-letnie) wyprowadzić na szerszy dziedziniec życia. Trzeba go uczyć myślenia społecznego w liczniejszej, niż dom i szkoła, gromadzie. Takim dziedzińcem społecznym jest organizacja młodzieżowa, w której się zbiera cała wieś młoda, ciekawa i spragniona nowych wiadomości, Organizować się trzeba. Nie jest bowiem słusznym twierdzenie, że wieś organizować się nie musi i nie potrzebuje. Twierdzenie to daje się jeszcze słyszeć z ust najstarszych gospodarzy, którym słowo: „organizacja" jest obce, chociaż i sami się czasem zbierają razem, gdy zajdzie tego potrzeba. Młodzi zaś wiedzą doskonale, że jeśli wieś sama się nie zorganizuje, albo powiedzmy to ładniej, jeżeli się chłopi nie skrzykną, to przyjdzie ktoś niewsiowy i zorganizuje

i wykorzysta dla swoich celów. Tak, czy inaczej to życie zorganizowane jest objawem naturalnym na wsi i o to się martwić nie trzeba. Chciejmy jeno tę organizację przyśpieszyć. Chciejmy człowieka rozbudzić.

Organizowanie trzeba rozpoczynać po ukończeniu szkoły powszechnej. Właśnie tych wyrostków musimy przyhołubić do Koła Młodej Wsi, tworząc Sekcję Młodych.

Wciągnąć ich trzeba przede wszystkim w robotę najłatwiejszą, przyzwyczaić do przebywania w świetlicy (bo i tego nie umieją zrozumieć) i powoli ukazywać rzeczy, których nie znają. Odbywa się zebranie Koła — młodzicy powinni tam być. Przygotowujecie dożynki — nie zapomnijcie o młodych. Dajcie im wartościową książkę i mówcie z nimi o rzeczach dobrych, o których jeszcze nie słyszeli, gdyż mają za mało lat poza sobą.

W taki sposób uspołeczni się wieś. Z tych wyrostków wielu skierujecie do szkoły rolniczej, spółdzielczej, czy innej. Wrócą do wsi dopiero po ukończeniu uniwersytetu chłopskiego i śmielej będą mówić i głębiej nad sprawą poradzą myśleć, niż to bywało dotychczas.

Red.

L I S T

Był dzień —
w ten dzień, mokrawy dzień —
wziąłem pod pachę zawiniątko —
z Twoich rąk —
— matczynych dobrych rąk —
— i w drogę...
— „w świat" — —
trza — juści...
— sama cicho przesiedzę —
czas — — —

— — — — — — — — —

Poszedłem hen, groblą w lewo —
„z koszulą i słowem" — co Matka dała —
sercem zostawił kajś za płotami
— bólem zmazane z wierzchu
i ból ten do dziś w mem sercu mieszka —

— — — — — — — — —

Gdzież były w dniu tym wierzby z nad wody,
co mi szumiały pieśń o miłości —
pieśń wód zebranych w Wiśle?
Gdzie były łąki strojne w kaczeńce,
kiedym był duchem jeszcze młody —
gdzie się podziały płachty pszenicy
i polne maki — kieby rumieńce
— Mańki Kality —
Gdzie były w tym dniu
krzaki kaliny, tkane w korale — czerwone gniazda,
gdzie były burze szyte piorunem
— i noce bure z trzaskiem bekasów,
— gdzie gadka lasów — —
— rosy poranków,
które perliły źbła traw na rowie,
w których tęsknoty swoje kąpałem — —
— one w tym dniu uleciały — —
— gdzie, kto wie — gdzie? —
Szukałem Was w dniu odejścia —
— n i c — —
— byłem sam i moja Matka
— idź, synu, idź — —
— „po chlib"
— bo trza — — —
Może przez Ciebie, Ziemio ściśniona
— w zielone miedze, kiejby obręcze —
— może i tak? —
— ha, kto to wie — — —

— — — — — — — — —

Dzisiaj słyszałem — gadkę nocy
Dziś mi mówiły — wierzby, topole
skrzeczaste żaby nad Wisłą, w dole —
o wiosce zwanej Zalesie.
— I dziś tęsknoty me wiatr tam niesie
— do was kaczeńce i lilje wodne —
pochyła, cicha, rodzinna chatko
— i dobra Matko — —
— dziś Wam pieśń duszy znowu nucę —
...że wrócę, wrócę.

Jan Wójtowicz.

DO MATURZYSTÓW - CHŁOPÓW

Wysłaliśmy ankietę do wszystkich maturzystów pochodzących ze wsi, których adresy były nam znane, wielka jest jednak liczba tych, o których nie wiemy. Dla dobra maturzystów chłopskich trzeba się zainteresować ankietą i dlatego prosimy Kolegów Związkowców o nadsyłanie nam adresów wszystkich chłopów, którzy ukończyli szkołę średnią (seminarium, gimnazjum i inne).

Przypominamy, że informacje o wyższych uczelniach można znaleźć w 2-gim n-rze „Chłopskiej Wiosny". Do nabycia w Administracji „Siewu Młodej Wsi", w cenie 50 gr.

AKADEMICKIE KOŁO MŁODEJ WSI
W WARSZAWIE

SPRAWA WYCHODŹSTWA SEZONOWEGO

Zwiększa się z roku na rok wychodźstwo sezonowe do Niemiec. Jest ono dziś mocno ugruntowanym „zwyczajem“, który powodują trudne warunki gospodarcze. Słabe uprzemysłowienie, brak własnych warsztatów rolnych, a równocześnie olbrzymi nadmiar rąk roboczych — oto zjawisko, zmuszające nas do korzystania z nadarzającej się okazji zarobku zagranicą.

Zastanawiając się nad tą sprawą, zadaję sobie pytanie: **czy emigracja sezonowa przynosi nam, Polsce korzyści** i jeśli tak, to pytam dalej: czy ma wpływ na ożywienie stosunków gospodarczych w naszym państwie?

Korzyści materialne napewno przynosi. Oto, co dało się zaobserwować w moim powiecie (Radomsko). Zakończono właśnie rekrutację robotników rolnych do Niemiec, których ogółem wyjechało ponad 3.500. (Dodać trzeba, że zgłaszających się do wyjazdu było kilkakrotnie więcej). Każdy emigrant będzie mógł przywieźć z sobą około 300 złotych, czyli uczyni to sumę około miliona złotych. Wprowadzenie więc takiej sumy do obrotu gospodarczego w jednym powiecie może się dodatnio odbić na rozwoju życia gospodarczego. Biorąc pod uwagę, że powiatów takich w Polsce mamy więcej, stwierdzić musimy, że wychodźstwo sezonowe w obecnych warunkach przynosi dość poważne korzyści gospodarcze. I to jest jego dodatnia strona.

Każde jednak zagadnienie ma, obok stron dobrych, i złe strony. Wychodźstwo sezonowe oceniać należy skrupulatniej niż inne, bo, jak się później dowiemy, zawiera ono w sobie więcej zła, niż dobra, a na pozór wydaje się całkowicie korzystne dla państwa. Musimy również spojrzeć na nie z punktu widzenia społeczno-politycznego i wychowawczego. Tu też stwierdzimy, że wychodźstwo sezonowe, obok poważnych korzyści gospodarczych, przynosi nam niepowetowane szkody moralne, społeczne i polityczne. Doświadczenia wykazują, że emigranci nasi w Niemczech są pozbawieni wszelkiej opieki. Zdani są oni całkowicie na łaskę i niełaskę pracodawców, którzy traktują **polskich robotników daleko gorzej niż robotników niemieckich.** Ponadto Polacy pozbawieni są tam prawie zupełnie możności korzystania z posług religijnych. Jeżeli się trafi miejscowość, gdzie odprawiane są raz w miesiącu nabożeństwa dla Polaków, uważa się ten stan za nadzwyczajny. W większości wypadków jednak i z tych udogodnień nie mogą korzystać polscy robotnicy, zgrupowani w oddaleniu 10 lub 15 klm. od kościoła. Nic tedy dziwnego, że, żyjąc w takich warunkach, łatwo ulegają złym wpływom. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę fakt, że emigranci rekrutują się przeważnie z ludzi młodych, niedoświadczonych, to dojdziemy do bardzo czarnych wniosków. Dziewczęta narażone są w takich warunkach na poważne niebezpieczeństwa. Sytuację tę pogarsza nieznajomość języka niemieckiego. Jakże np. wygląda sposób przeprowadzania rekrutacji przez niemieckich delegatów. Podczas załatwiania wszelkich formalności przez gminy, delegaci władz niemieckich wybierają kandydatów według własnych intencji. Najchętniej kwalifikują na wyjazd młode i niedoświadczone dziewczęta, z wyraźną natomiast niechęcią odnoszą się do osób starszych, zwłaszcza małżeństw. To też wiele upokorzenia jest w tym zjawisku, w tym wybieraniu sobie „na oko“. Wynika z tego, że delegatom władz niemieckich **wyraźnie zależy na tym, aby na roboty wyjeżdżał element najbardziej poddający się złym wpływom, najłatwiej ulegający zepsuciu.** Czytając listy wyjezdnych dowiadujemy się o wielkich trudnościach, jakie czyni się im przy wysyłaniu pieniędzy do kraju. Zachęca ich się wyraźnie do wydatkowania całego zarobku na kupno różnych wyrobów niemieckich, na zabawy, na pijaństwo, byleby do Polski nie wysyłać. Tych młodych ludzi uczy się i przyzwyczaja do lekceważenia Polski i wszystkiego co nasze. Wyrabia się w nich poczucie niższości Polski wobec Niemiec. Szerzy się wśród wychodźców idee hitlerowskiego rasizmu. Taki jest plon wychodźstwa sezonowego do Niemiec. Przecież szkody są daleko większe od korzyści, bo ułomności moralnej nie wynagrodzi największa korzyść materialna. W ten sposób wychowamy sobie tylko włóczęgów niezdolnych do inicjatywy i samodzielnej pracy.

Wśród ludności wiejskiej istnieje wielki pęd do wychodźstwa. Dochodzi nawet do tego, że niejednokrotnie porzuca się samodzielne gospodarstwa, by jechać do Niemiec na lepszy zarobek. Objaw ten musimy uznać za nienormalny, niezdrowy i szkodliwy. **Wychodźstwo sezonowe jest złem społecznym** i musimy uczynić wszystko, aby je zahamować.

Należałoby się zastanowić nad sposobami rozwiązania tego zagadnienia. Pragnąłbym, aby na łamach „Siewu Młodej Wsi“ lub „Przodownika Wiejskiego“ wywiązała się dyskusja na ten temat.

Nie widać bowiem, by jakiekolwiek czynniki interesowały się tym zagadnieniem.

Leon Sokołowski
(z Radomszczańskiego)

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

W dniu 26 czerwca 1938 r. odbył się, w Szkole Rolniczej w Zwoleniu, Zjazd, na którym obecni rodzice byłych i tegorocznych wychowanków i wychowanic szkół rolniczych, oraz członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej, Zw. Młodej Wsi i „Wici“, zebrali jako dobrowolną ofiarę na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie kwotę złotych 15. Sumę tę kierownictwo szkoły przesyła do Warszawy. Powiatowy Zarząd Związku Młodej Wsi w Kozienicach składa tą drogą ofiarodawcom i Kierownictwu Szkoły w Zwoleniu serdeczne podziękowanie.

Konferencja prezesów i sekretarzy Kół w Radomsku — 4,12 zł.

Zjazd Pow. Zw. Mł. Wsi w Radomsku 15,80 zł.

I i II Kurs uczennic Szkoły Ogrodniczej w Warszawie ul. Nowogrodzka 60 — 7,70 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi w Makowie Maz. — 16 zł.

Koło Młodej Wsi w Korostowie, pow. Nowogródek — 5 zł.

Inż. Jan Kazimierski — 20 zł.

Instruktorzy O. T. O. i K. R. w Przasnyszu—40 zł.

PRZYSPOSOBIENIE DO SPÓŁDZIELCZOŚCI

Jedną z najpoważniejszych dróg, rozwiązujących zagadnienie przeludnienia rolnictwa jest spółdzielczość rolnicza. Nie bez przyczyny też, oczy myślącej młodzieży wiejskiej są zwrócone w stronę spółdzielczości rolniczej, która może oświetlić i wyprostować dotychczasowe odruchowe i bezkierunkowe poczynania wsi. Nie bez celu na licznych zjazdach i konferencjach domagamy się upowszechnienia wiedzy spółdzielczej, książek i specjalnych kursów spółdzielczych.

Wyrazem tych dążeń był specjalny dział wychowania spółdzielczego w „Siewie", uruchomiony w 1930 r. przez specjalną komisję pod kierunkiem p. Albina Zacharskiego oraz próby tworzenia specjalnych form przysposobienia spółdzielczego w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd Centralnego Związku Młodej Wsi w roku 1936 powziął również uchwałę, zalecającą, po ukończeniu trzeciego stopnia P. R., tworzenie zespołów przysposobienia spółdzielczego. Wyszła nawet broszura, omawiająca to zagadnienie.

Ostatnio znowu zajął się sprawą wychowania spółdzielczego młodzieży wiejskiej Zarząd Główny Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, który postanowił uruchomić Spółdzielcze Kursy Listowne dla organizatorów nowych spółdzielni. Kursy te będą przeznaczone specjalnie dla młodzieży wiejskiej. Każdy, kto widział szarpaninę młodych organizatorów spółdzielni z trudnościami, kto obserwował wysiłek dla zdobycia niezbędnych wiadomości organizacyjnych, prawnych i programowych ten powita to przedsięwzięcie z radością.

Wszak tyle spółdzielni nie zostało przyjęte do Związku Rewizyjnego, bo organizatorom zabrakło sił do uzupełnienia braków dla należytego rozwoju powstającej placówki. Z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc przedłuża się żywot źle zorganizowanych spółdzielni. Czy nie lepiej byłoby nie zaczynać roboty? Czemu rzucało się tylu entuzjastów do zakładania nowych spółdzielni bez wcześniejszego przygotowania się do tego?

NOWOŚCI TEATRALNE

Nakładem **Instytutu Teatrów Ludowych** zostały wydane:

„Serce matki", opracowanie inscenizacyjne **W. Tropaczyńskiej-Ogarkowej,** 8 utworów literackich: Tetmajera, Konopnickiej, Orkana, Żeromskiego i innych dla teatru świetlicowego na wsi i w mieście. Książeczka zawiera również omówienie próby „teatru z głowy" pt. „Szukamy radości". Utwory te stanowią pewną całość ideową i nadają się do grania przez zespoły teatralne młodzieży. **Cena 1,80 zł.**

„Śleboda", obraz w 4 odsłonach na podstawie dzieł Władysława Orkana, opracowany przez **Jadwigę Mierzejewską.** Utwór ten nadaje się specjalnie dla wiejskich zespołów teatralnych. **Cena 1,80 zł.**

„Powsinogi beskidzkie", 10 ballad **Emila Zegadłowicza,** opracowanych przez autora do inscenizacji w świetlicy lub na scenie teatru ludowego. Książka jest w druku i ukaże się w najbliższych dniach. **Cena 2 zł.**

„O roku ów...". Widowisko historyczne w 7 obrazach w opracowaniu **Eugeniusza Poredy,** z ilustracją **muzyczną Jana Maklakiewicza.**

Książki te należy zamawiać **w Instytucie Teatrów Ludowych, Warszawa 22, ul. Reja 9** — wpłacając równocześnie należność na P. K. O. 19.550.

JAN WIKTOR

W CHŁOPSKIM KRAJU[1])

Z rozdziału pt. „Chłopskie ręce dźwignęły wielkość Ojczyzny" wybraliśmy wyjątek: opis wesela chłopskiego w Jugosławii i wrażenia autora ze zwiedzenia pamiątek narodowych. **Red.**

U podnóża Oplenca leży osiedle Topola z ubogą, starą cerkiewką, z dworzyszczem skromnym, może w ostatnich latach odbudowanym wedle dawnych wzorów. Te zmurszałe mury oddychają mitem, dumą narodu, są przesiąknięte czcią wszystkich synów serbskich, którzy tutaj przybywają, aby dumać, wspominać początki rodu. Choćby dzieje te nie były spisane, to jednakże będą żyły, bo są opowieścią ludu, biją pulsami krwi, w drzewach szumią. Stąd pochodzi Jerzy Petrowić - Kara - Dżiordżia, tutaj uścielono gniazdo sławy. Stąd spod drzew lecą nasze oczy ku górze, gdzie spiętrzyły się kształty budowli z marmuru. Wtedy każdy z nas uzmysławiał sobie olbrzymią drogę, jaką Serbia przebyła.

Na polance w cieniu drzew chłopcy grali w piłkę, napełniając to święte miejsce beztroską wrzawą i okrzykami swej zabawy.

Zwiedziliśmy zabudowania, dworek, cerkiewkę, w której zachowane stare wrota, ich misterne wzory rzeźbione przez ród, który uprawia tę sztukę od 700 lat z pokolenia na pokolenie.

— To nasza stolica, tu pierwsze „kasarnie", gdzie przebywali nasi żołnierze, bojownicy, tu monaster stary. Z tej ziemi wyrosła nasza wolność, a potem wielkość. W tym miejscu możemy się przekonać, jak wielkiego dzieła dokonaliśmy w ciągu ostatniego wieku, jak olbrzymia w nas dynamika czynu, — mówił Dżiordżiowić rozpościerając ramiona jak drogowskazy skierowane z dołu do góry. Topola i Oplenec to są symbole naszego rozwoju. Stąd, z tych nizin dźwignęliśmy się na te wyżyny. Zawsze stąd patrzę na drogę przebytą i duma mnie napełnia. Ten mały monaster i ta olbrzymia budowla to obraz, jak wzrastała wielkość Ojczyzny.

Wracaliśmy inną drogą. Gościniec falował, wspinał się na górę, opadał, zataczał kręgi, mijał wierzchołki, przecinał wsi, rozdzierał sady zastępujące dro-

[1]) Jan Wiktor: Od Dunaju po Jadran. Książnica Atlas — Lwów. Warszawa. 1938.

W spółdzielczości nie może być miejsca na chory entuzjazm.

Spółdzielczość wyrasta z poczucia siły zbiorowej, z ambicji pracy gromadnej, ze zdolności wspólnego pokonywania przeszkód. Zanim więc staniesz, młody entuzjasto, w szeregi czynnych spółdzielców, przygotuj się. Wiesz, że potrzebna jest w twojej wsi spółdzielnia, że trzeba się wziąć do jej zorganizowania — zapisz się na Spółdzielczy Kurs Listowny dla Organizatorów Nowych Spółdzielni. Przemyślisz sobie wszystkie najważniejsze sprawy i zagadnienia i dopiero wtedy przystąpisz do zakładania spółdzielni. Duch twój i siła twego charakteru, wcześniej przygotowana nie załamie się, nie ugnie przed trudnościami.

Przejdziesz po kolei, w długie jesienne i zimowe wieczory, wszystkie etapy zakładania spółdzielni. Po kilka razy rozważysz te same zagadnienia, przeżyjesz je i ukochasz ten twór społeczny, który ma powstać, a który w twojej wyobraźni nabiera wyraźnych kształtów. Młody przodowniku chłopski, zanim staniesz się budowniczym spółdzielni, placówki lepszego, sprawiedliwszego porządku społecznego, musisz podzielić się ze swoimi współ-kolegami, z nimi go przemyśleć i z nimi urzeczywistnić. Entuzjazm twój i ich musi być gorący i nieugaszony. Budzić go więc trzeba i kształtować poprzez wiedzę spółdzielczą, gruntowną, zdobytą samodzielnym wysiłkiem. Oto program Spółdzielczych Kursów Listowych:

1. Narodzenie ruchu spółdzielczego.
2. Podstawy ideowe i wychowawcze spółdzielczości.
3. Spółdzielczość rolnicza.
4. Organizacja i budowa spółdzielczości.
5. Najważniejsze warunki potrzebne do życia każdej spółdzielni.
6. Niezbędne warunki do rozwoju spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.
7. Niezbędne warunki do rozwoju spółdzielni mleczarskich.
8. Niezbędne warunki do rozwoju spółdzielni rolniczo - handlowych.
9. Niezbędne warunki do rozwoju spółdzielni różnych.
10. Członek spółdzielni.
11. Przygotowania do organizacji nowej spółdzielni.
12. Założenie spółdzielni, cz. I.
13. Założenie spółdzielni, cz. II.
14. Rozpoczęcie działalności gospodarczej.
15. Wytwórczość i potrzeby gospodarstw wiejskich
16. Główne wytyczne prowadzenia gospodarki.
17. Rachunkowość organizatorów nowej spółdzielni.
18. Podstawowe wiadomości z rachunkowości spółdzielczej, cz. I.
19. Podstawowe wiadomości z rachunkowości spółdzielczej, cz. II.
20. Wiadomości o organizacji spółdzielczości w Polsce.
21. Spółdzielczość, a młodzież wiejska.
22. Wskazania do dalszej pracy.

Program obejmuje 22 wykłady, które dwa razy na tydzień przychodzić będą do każdego uczestnika kursu. Przez trzy miesiące systematycznie zapoznawać się będą zespoły młodzieży wiejskiej z wyżej przytoczonymi zagadnieniami.

Spółdzielczy Kurs Listowny dla organizatorów nowych spółdzielni jest ważnym etapem w pracach zorganizowanej młodej wsi.

O sposobach pracy, zapisach, opłatach i znaczeniu przysposobienia spółdzielczego napiszemy innym razem.

R. Tyczyński

---

gę. Co chwila ukazywały się w załamach, rozpadlinach, dolinkach coraz nowe zakątki, wzgórza, zbocza, mające coś odrębnego, a coś tak bliskiego, co przykuwa uwagę i każe porównywać, by znaleźć wspólne cechy z polskim pejzażem. I tutaj też ożyły kamienie opowieścią. Tutaj też pod drzewa, pod dachy, w strumieniu schroniły się wspomnienia historyczne, bo jak tam, tak i tu te miejsca są podobne do ognisk rozżarzonych legendami nigdy nie wygasłymi. Towarzysze opowiadali o ludziach twardych jak skała. Mity i klechdy ludowe zmieniły się w niewzruszoną prawdę dla ich wierzących serc. Zrozumiałem, że ta ziemia jest epopeją tak bardzo drogą, tak porywającą dla jej wszystkich synów. Potężny głos bije z każdej grudy, zrozumiały dla każdego syna serbskiego.

— Myśmy zrodzeni z tej ziemi.

Gdzieś pod cerkwią zgubioną pod potężnymi lipami zebrana cała wieś, w strojach jakby ktoś wszystkie barwy na zieleni wyrzucił. Teraz po południu, już po nabożeństwie odpoczynek i zabawa. Starzy gwarzą, wspominając dawne czasy, kobiety zaścieliły spódnicami murawę i trajkotają, a zapewne nikt nie chciałby się dostać na ich języki, pod trzepiącą kijankę. Młodzi zabawiają się, pasując się na murawie, to rzucając kamieniem do mety, aby wyrabiać mięśnie, uczyć się zręczności, chłopcy stają w pysznej postawie niby rzeźby, trzymające na rozpostartych dłoniach olbrzymią bryłę. Aż drżą napięte mięśnie. Rozmach rzut w dal. W oczach dziewuch przyglądających się igraszkom znać czasem dumę, czasem smętek lub pogardę.

— Ech, niedojda.

Ojcowie uśmiechają się, przytakują lub też z lekceważeniem machają ręką.

— E, co dzisiejsi. Dawniej to byli mocarze. Ja sam, jakem cisnął, to ino gwizdnęło, alem miał muskuły, jak kowadła. Żebym jeszcze teraz chwycił w garść, to bym, pokazał, ale co mam ich zawstydzać.

— Czy takie zawody są częste? — pytam.

— Zawsze w święto. Tak było od dziada pradziada. Potem zatańczą, zabawią się, a jutro do roboty.

— A do karczmy nie chodzą?

— Pod niebem człowiek zabawi się najlepiej, a nie zgrzeszy. Tak bywało zawsze.

POWOLI WYROSŁY ŚCIANY...

Starajmy się zaczynać prace w Kołach, od najdrobniejszych szczegółów, ale zawsze wspólnymi siłami. Zaczynajmy od zorganizowania świetlicy. Bo bez świetlicy jest trudno pracować. Są niestety takie Koła, które nie posiadają miejsca na odbywanie zebrań. Poniewierają się po wsi. Każde zebranie odbywa się gdzie indziej, u innego kolegi czy koleżanki.

Dobrze jest, gdy nauczyciel użyczy sali szkolnej, ale przecież nie wszyscy nauczyciele są jednacy i w wielu wsiach szkoły brak. Trzeba więc świetlicę budować. Czy to tak strasznie trudno zabrać się do budowy świetlicy Koła? — myślę, że nie.

Otóż dla przykładu opowiem, jacy byliśmy bogaci, zaczynając budowę świetlicy K. M. W. w Bukowem, pow. Konin. Koła naszego nie można zaliczyć do wielkich liczebnie, ponieważ skupia tylko około dwudziestu członków. Mając 50 zł. zabraliśmy się do budowy zaprojektowanej świetlicy. Pieniędzy tych starczyło zaledwie na kupno placu, a cóż było robić dalej? Wieś nasza nie jest bogata i nie mogła nam pomóc. Każdy jednak członek, znając swój obowiązek i odpowiedzialność, złożył kilka złotych lub groszy. I tak po krótkim czasie rozpoczęliśmy pracę. Do roboty młodzież szła ochoczo, nawet ta młodzież niezorganizowana w Kole. Starsi zaś pomagali nam furmankami, przywożąc cegłę i drzewo. Pieniędzy jednak wciąż brakowało. Chodziliśmy po pobliskich wioskach, tak muszę nazwać, „po żebraninie". Uzbierało się przez to trochę pieniędzy, lecz jakie to były niemiłe te ofiary. Jedni dali z chęcią, inni jeszcze wyklinali.

Powoli wyrosły ściany i dach się znalazł. Trzeba tę świetlicę wykończyć. Materiał budowlany braliśmy na kredyt, (na odpowiedzialność jednego z członków). Po kilku miesiącach pracy wprowadziliśmy się do częściowo już wykończonej chałupy i umeblowanej świetlicy. Kosztowała ona, prócz robocizny, 1500 zł. Po spłaceniu części długów zostało jeszcze 270 zł. do oddania. Widzicie więc, że przy wspólnej pracy można świetlicę postawić. Tak też trzeba sobie radzić. Mając już swoją świetlicę postaraliśmy się o radio i myślimy o bibliotece.

Genowefa Stróżczykówna

SPRZECZNE OPINIE

Słyszymy często, zwłaszcza w niedzielę, zarzuty, że Uniwersytety Wiejskie młodzież demoralizują. Chcąc zbadać tę sprawę na miejscu, wybraliśmy się w trójkę, po skończeniu Kursu Spółdzielczego w Ustroniu, do Głuchowa. Jaka też jest opinia wsi, która jeden z tych uniwersytetów stale widzi? Zajechaliśmy do Głuchowa wieczorem. Na pierwszy rzut oka zauważyłem, że dom, w którym mieści się Uniwersytet, został przerobiony ze starego dworu. Gospodarstwo Uniwersytetu jest resztówką po dawniej rozparcelowanym majątku. Dwór, który dawniej poniżał chłopa, po rozparcelowaniu stał się kuźnicą kultury chłopskiej.

Rano zwiedzieliśmy wieś Głuchów i okolice. Wstępowaliśmy do biednych i bogatych. W rozmowach z gospodarzami przede wszystkim zwracaliśmy uwagę na to, jak się odnoszą do Uniwersytetu i przekonaliśmy się, że Uniwersytet Wiejski to w ich pojęciach po kościele najważniejsza i najwspanialsza placówka. Chłopi o

---

Przejeżdżając przez którąś wieś, zauważyliśmy opodal na łące zebramy tłum. Doleciała nas muzyka.

— Wesele —

Jakże nie zatrzymać się i nie spojrzeć. Wesele to widowisko, kryjące wiele niespodzianek, stanęliśmy w ciżbie przypatrując się „igrankom".

Chłopcy smagli, ładnie zbudowani, w brązowym samodziale, ozdobionym czarnym ornamentem. Koszule, kamizele pięknie wyszywane. Na nogach „opanki", kierpce z nosem sterczącym do góry. Dziewczyny w spódnicach przędzonych na domowych krosnach, gorsety wyszywane bogato srebrem. Na zapaskach żywe, bajecznie stylizowane kwiaty. Koszule z jedwabiu powiewnego jak mgła, tkanego ich rękami. Na szyi sznur z wielkich, ciężkich dukatów rozbłyskiwał prawdziwym, starym złotem. Już nie widzieliśmy tego, co T. T. Jeż, który wspomina, że pieniądze nanizane na sznureczki okrywały piersi, zdobiły głowę z przodu, ułożoną w zasłonę, zwisały z tyłu, osłaniając grzebiet od ramienia do ramienia i do pasa prawie.

— Jak się to igra? — pytamy.

— Dobrze — odpowiada tancerz, ocierając spocone czoło, na które spada wichura włosów.

Taniec „Kolo" jest to właściwie dreptanie w miejscu. Zrazu występuje jedna para, potem ta zagarnia drugą i tak się wiążą, tworzą koło, krążą drobnym krokiem, jakby małymi ogniwami coś spajali i pletli wzory. Czasem tylko okrzyk tryśnie, jakby głos z rozmachem ciśnięty, odbił się od ziemi, wystrzelił wysoko i zaraz spadł zadeptany. Muzyka wchodzi w krew, w kości, w żyły i staje się płomieniem spalającym każdą drobinę. Ciało rozmiotane krwią jest rytmem. Tancerz okazuje lekkość, zgrabność. Jakże inny taniec naszego chłopa. To wybuch nieokiełznanych sił, radości, szaleństwa, chcącego roztrzaskać świat, to kulig wesołości, ochoty, fantazji, którą musi wyśpiewać, wykrzyczeć, wyrzucić z piersi, spod podkówek krzeszących iskry, pieśni bogate, migotające melodiami, jak pawie pióra w słońcu i w burzy. „Kolo" serbski, na który patrzyliśmy to zatopienie się w ekstazie, w oszołamiających nutach, nakazujących uniesienie religijne. Na wiosennej łące, na której opodal pasą się owce, to nie taniec zabawy, ale zapomniane obrzędy spełniane pod niebem przed ołtarzem słowiańskim, pod wiekowymi drzewami. To modlitwa słońcu wytańczona.

różnych przekonaniach politycznych, twierdzili, że Uniwersytety są dla wsi konieczne.

Po skończeniu takiej „inspekcji" poszliśmy do Uniwersytetu. Słuchaczki wróciły akurat z wycieczki. Zapoznaliśmy się z nimi. Dziewczynki śmiałe, uśmiechnięte, w rozmowie pewne siebie, a w dyskusji, która się zaraz wywiązała między nami widać było troskę o wieś i państwo, oraz entuzjazm, z jakim zamierzają zabrać się w przyszłości do pracy. Mimo, że śledziłem wyraźnie ich wypowiedzi, nie dojrzałem ani bezbożnictwa, ani obojętności religijnej. Jedynie, co się rzuca w oczy, to ta nowa rzecz: śmiałość chłopskich dziewcząt, o której się dawniej myślało, jak o grzechu jakimś.

Z tego chociażby widzimy, że ci, co zarzucają Uniwersytetom antyreligijność, wygłaszają tylko swe zdania osobiste, wbrew opinii i dążeniom wsi. Najgorzej boli nas to, że ci panowie są czasem nazywani przyjaciółmi wsi. W Danii też zwalczano Uniwersytety Wiejskie za rzekomą demoralizację, a dziś każdy duński chłop kończy uniwersytet i wywiesza się na więzieniach białe flagi — więzienia są puste. Gdzież ta demoralizacja? U nas Uniwersytetów nie było i zdawać by się mogło, że powinniśmy dojść do szczytu doskonałości, a jednak więzienia w Polsce są przepełnione. Gdzież ta moralność?

Józef Tmitowicz

CO ROBI KOŁO AKADEMICKIE?

Skończył się rok akademicki 1937/38, w ciągu którego byliśmy świadkami powstawania nowego zjawiska społecznego, rodzenia się chłopskiej inteligencji. Do tej pory nie było ludzi, którym by można było nadać to miano. Olbrzymia bowiem część ludzi, pochodzących ze wsi, zdobywszy pewien zasób wiedzy, bardzo szybko zapominała o swoim pochodzeniu i przechodziła do tworzącej się nowej warstwy społecznej, t. zw. inteligencji o charakterze ogólnym. Zresztą tak samo robili wszyscy, rekrutujący się z warstw, którym usilnie przypisywano cechy niższości.

Stan ten i dla życia państwowego zaczął stawać się bardzo niebezpieczny. Coraz wyraźniej uwydatnia się podział na grupę rządzącą, do której, obok właściwej klasy inteligenckiej, weszły warstwy, stające z nią na jednym poziomie wykształcenia i grupę rządzoną, a więc chłopów i robotników. Stąd w przeważającej większości wypadków chłopi i robotnicy utożsamiali państwo z grupą rządzącą, odnosząc się do niego najczęściej negatywnie. Oczywiście powyższe zjawiska nie wszędzie występowały. Część bowiem inteligentów, pochodzących ze wsi, biorąc udział w ruchach politycznych wsi, nie straciła swojej przynależności klasowej, chociaż w większości wypadków zachowała tylko łączność natury politycznej. Zresztą wypadki te nie występowały masowo.

Nastąpił zwrot. Wysiłek Centralnego Związku Młodej Wsi, by skupić młodzież chłopską, idącą na wyższe uczelnie i rozbudzić w niej uświadomienie klasowe zostaje uwieńczony pomyślnymi rezultatami.

Dzięki zjazdom maturzystów-chłopów większość chłopów, idących na wyższe studia, trafiła do chłopskich organizacyj, do Akademickich Kół Młodej Wsi, których jednym z najgłówniejszych zadań jest właśnie **utrzymanie łączności duchowej z klasą chłopską, wychowanie nowego typu inteligenta, czującego po chłopsku.**

Jakie korzyści przyniesie ta akcja państwu?

1. Inteligent - chłop nie zatraci w sobie dodatnich wartości, wła-

---

Przerwa na to, aby odetchnąć, uśmiechnąć się do dziewczyny, wydychać zmęczenie. Za chwilę bezwiednie wstępują w koło, wtapiając się w jego ogniwa, aby złączyć się z wszystkimi w ekstazie i w zapomnieniu.

Melodie ludowe stare, tak inne, odrębne od dzisiejszych, spadały, jak klejnoty sypane garściami w kipiący ogień pod opanki. Tańczący wciąż krążyli na łące, zwijając długi łańcuch, uwity z najróżnorodniejszych barw, błyskający złotem, kwitnący ornamentem. Ten kolorowy wieniec rzucony na zieleń mienił się w oczach, zostawiając niezapomniane wrażenie.

Zauważono, że obcy przypatruje się „igrankom". Nie wiedzieć, kiedy tańce się urwały. Otoczyła nas gromada. Orkiestra urżnęła powitanie, mało struny nie popękały. Gospodarz zapraszał szerokim ruchem rąk.

— Pozwólcie w nasze progi. To stary obyczaj. Nie wolno puszczać bez gościny.

— My tylko zatrzymaliśmy się chwilę, zaraz jedziemy.

— Nie pozwólcie nam grzeszyć przeciw świętym obyczajom.

— Gospodin! Gospodin! — padały okrzyki, wyciągały się ręce. Każdy chciał serdeczność okazać choćby w słowie czy w uścisku.

— Tyś brat! Uciesz nas w dniu wesela.

Ujęli pod ramię i wprowadzili na dziedziniec, gdzie pod drzewami stały długie stoły otoczone sznurem pijących raczących się winem, serdecznością, śpiewających ludowe piosenki.

— Tak samo u nas na polskiej wsi.

— Nic dziwnego, myśmy bracia, Serbowie i Polacy to wesoły naród.

Nie pozwolili długo patrzeć. Wprowadzili do izby weselnej, palącej się na czterech ścianach kilimami, i za stołem posadzili między wybranymi gośćmi z kumem, jakby ojcem rodu na czele.

Na powitanie gości wnieśli pyszną konfiturę z róż, której należy naczerpać jedną łyżeczkę i popić łykiem wody. Potem pełne półmiski wszystkiego, co na tej ziemi żyje, więc pieczone koźlęta, prosięta, wspaniały ser kajmak i kto tam zliczy nazwy ich potraw. Zmuszają do jedzenia, że trudno odmówić.

ściwych klasie chłopskiej, a wniesie je z sobą do innych środowisk.

2) Klasa chłopska w swojej pracy gospodarczej, oświatowej a nawet politycznej zyska jakgdyby powiernika, który, związany węzłami emocjonalnymi, będzie działał zgodnie z interesami wsi. Ponadto, mając odczucie właściwych potrzeb i bolączek, zrozumienie środowiska oraz jego zaufanie — potrafi skutecznie pracować na społecznych i kulturalnych odcinkach życia.

3. Chłopi, mając w administracji, lub na innych stanowiskach swoich przedstawicieli nie będą odnosić się do państwa, jako do tworu obcego, narzuconego im zgóry.

Oczywiście, że punkt ostatni nie rozwiązuje stosunku klasy chłopskiej do państwa, bo na to składa się cały szereg innych bardzo ważnych zagadnień, jak demokratyzacja ustroju politycznego, realizowanie zasad sprawiedliwości społecznej, podniesienia stanu gospodarczego i kulturalnego wsi. W każdym razie jest to jedna z dość ważnych przeszkód, stojących na drodze do zbliżenia chłopa do państwa.

Akademickie Koła Młodej Wsi jako zastęp inteligencji chłopskiej głęboko czują potrzeby i tęsknoty swojego środowiska starając się w swej pracy realizacyjnej na odcinku akademickim dać temu wyraz.

Jednym z aktualnych zadań będących wyrazem porywu ideowego i więzi duchowej akademika - chłopa z jego klasą były wyjazdy w teren. Akademickie Koło Młodej Wsi w Warszawie zorganizowało około 100 wyjazdów oraz brało czynny udział we wszystkich zjazdach organizacyjnych, począwszy od powiatowych, a skończywszy na zjeździe Centrali.

Nie sumując bogatych wyników tych zlotów, podkreślić należy że jechaliśmy na zjazdy nie z przysłowiowym „kagańcem oświaty", lecz pragnęliśmy podzielić się zdobytą w stolicy wiedzą ze swoimi braćmi, pozostałymi na wsi, a często by zaczerpnąć wsiowego, chłopskiego oddechu i zaspokoić, uciszyć tęsknotę nadmierną za swoim środowiskiem, za swoimi ludźmi.

Podjęliśmy również energiczną walkę ze wszelkiego rodzaju zaprzaństwem, z fałszywym wstydem przyznawania się do chłopskiego pochodzenia.

W pracy tej walnie pomaga nam własny organ prasowy „Chłopska Wiosna". Atak po pijanemu na „Chłopską wiosnę" jaki wykonały „Wici", zrozumiany został jako bezsilne dąsanie się i złość, że się samemu nic nie udało zrobić (to jest największą bolączką „Wici").

Pracę wewnętrzną, samokształceniową Koła poświęciliśmy omówienie zagadnień związanych z gospodarczym, społecznym i politycznym położeniem wsi w państwie polskim oraz przygotowaniu się do pracy w swoim środowisku. Zorganizowaliśmy i wzięliśmy czynny udział w kursach wiedzy społeczno-gospodarczej, w t. zw. Studium Chłopskim.

Prócz tych prac zwróciliśmy baczną uwagę na panujące stosunki na terenie akademickim. Z chwilą bowiem wkroczenia na wyższe uczelnie nie możemy obojętnie patrzeć na akty barbarzyństwa i bezprawia, jakie się szerzą się na odcinku życia akademickiego.

Wykuwamy nowy typ akademika, godnego swojego tytułu, który znajdzie właściwe dla siebie miejsce w życiu zbiorowym.

Kończy się pracowity rok, jedziemy na wakacje do swoich, żeby nabrać sił do dalszych prac oraz wziąć czynny udział w zbiorowym wysiłku młodowiejskim w najniższych komórkach, w Kołach Młodzieży Wiejskiej. **Wincenty Kowalski**

Wieś własną inteligencję mieć będzie wtedy, gdy ojciec wysyłając syna do szkół, będzie rozumiał, że nie kształci go na „pana", ale na chłopa, gdy uczeń gimnazjalny, pochodzący ze wsi, będzie rozumiał swoją rolę, jaką mu wieś wyznaczyła.

— Żebyście dobrze Jugosławię wspominali.

Natychmiast napełniają kielichy.

— Nigdy nie pozwalamy, aby czaszy odpito.

Wino w olbrzymich gąsiorach, jakby samo słońce zmienione w czerwień i złoto mieściło się w szkle.

Chłopi swobodni, bez uniżoności, choć biednie ubrani w swych samodziałach, to jednak twarze żywe, inteligentne, tryskające zdrowiem i śmiechem. Co chwila rzucano między biesiadników dosadne żarty, to też kipiała wesołość w kolorowej izbie i przelewała się oknami i drzwiami na oścież otwartymi dla każdego, kto chce wstąpić w progi w dniu wesela.

Nie można się było stąd wyrwać. Zatrzymywali, onieśmielali. Trzeba było tłumaczyć, że późno, że musimy wstąpić na wzgórze Araba.

— A to co innego. Avala ważniejsza — wymówili z czcią — Świętość.

Z orkiestrą na czele odprowadzili nas na drogę, do auta.

— Napiszcie z Polski do Dragiszy Nikolicia w miejscowości Mladenowac.

— Z Bogom.

— Fala.

— Molim.

Długo słyszeliśmy pożegnalne nuty rzucane za nami.

Serpetynami, otaczającymi stok, wspinaliśmy się na Avalę, aby stanąć pod pałacem z marmuru i szkła, spojrzeć w dół na Sawę i Dunaj, podobnych o zachodzie do rozlanych strumieni ognia, płynącego równiną, aby spojrzeć na Belgrad w złotej kurzawie zmieniającej miasto w tajemniczą wizję i na Kalemegdan wyrzeźbiony jakby z płonącego kryształu.

Na szczycie Avali staje pomnik „nieznanego junaka". Dzisiaj wznosi się skromny krzyż, zbudowany w tym miejscu, gdzie znaleziono zwłoki serbskiego żołnierza. Wracał do Ojczyzny po latach tułaczki. Wyrąbał drogę na ten szczyt, ale już nie dotarł w zwycięskim pochodzie do Belgradu. Wzrokiem sięgał celu i ugodzony kulami legł, jakby na purpurowym płaszczu, na krwi wybroczonej z ran, wpatrzony w dal, w stolicę Jugosławii, dla której zjednoczenia tak długo walczył. Zaciskając kurczowo w garści karabin, opadł na niego twarzą, jakby w ostatniej chwili żegnał go, całując po żołniersku najpiękniejszym wyrazem.

„OD DUNAJU PO JADRAN"

Droga wędrówki autora szła przez Rumunię, Bułgarię i Jugosławię. Zatrzymał się poeta tu i ówdzie ciekawie przepatrując życie. Zdarzyło mu się spotkać ludzi ze wszystkich sfer (stanów). Rozmawiał najczęściej z chłopami, a później „badał" przedstawicieli nauki, literatury, polityków. Z owego ciekawego patrzenia i rozmów z ludźmi powstała bogata książka „Od Dunaju po Jadran".

Czegoż w niej brak? Wiadomo już, jak żyją Rumuni i jaki jest ich stosunek do Polaków. Wiadomo, czym się najbardziej radują Bułgarzy, Serbowie i inni. Mówi nam o tym bogata książka.

Niejednemu z nas obce są sposoby gospodarowania, postępu życia na Bałkanach. Nie znamy poziomu tamtejszej kultury — a o tym Wiktor pisze szeroko i dochodzi do wniosku, że „tamci" idą prędzej naprzód od nas, a w Polsce myśli się, że jest odwrotnie.

Historia. Dla chłopów w Polsce zabrakło historii i dopiero się jej dziś szuka, a chłopi bułgarscy, czy jugosłowiańscy historię chłopską uważają za historię narodu. Tak też pisze o tym poeta, stawiający mocne stwierdzenie, że zwiedził kraje, których potęga została dźwigniętą rękami chłopskimi i, że tym się państwa bałkańskie chlubią!

Są to rzeczy nowe, a jednak jakieś bliskie. Wydaje się, że to po polskiej wsi wędrujemy z tą jeno przykrą świadomością, że dopiero kiedyś będzie ona tak, jak w opisie wyglądać.

Bogata jest książka Wiktora. Obrazy coraz to piękniejszej przyrody, rozmowy coraz z innymi ludźmi, zawsze serdeczne, pamiątki bohaterstwa narodowego zaklęte w pomniki i grobowce chwały oto treść. Poezją przemawia autor, suchego sprawozdawstwa nie uznający. Kwitną jego słowa jak kwiaty w Bukareszcie i wzruszają, jak cisza w Kalemegdanie. Wiją się ścieżki wędrówki i wiją, aż przyjdą znowu do Polski. I te ścieżki po dalekich Bałkanach znalazły się w „Od Dunaju po Jadran".

Znamy już sposób pisania Jana Wiktora, ale w tej ostatniej swojej książce zastosował on język najpiękniejszy. Ukrwawił te słowa i usłonecznił, ożywił je słowiańskim uśmiechem. To jest jego mowa.

Ciekawe są opisy gospodarstw i zwyczajów, oraz, co przebija b. wyraźnie, Wiktor ukazuje stosunek tych narodów słowiańskich do Polski. Tego jeszcze w literaturze polskiej nie było w takim stopniu i w takim ujęciu.

Książkę tę warto przeczytać.

Ś. † P.

ROMAN STARZYŃSKI

Dnia 5 lipca br. zmarł nagle Naczelny Dyrektor Polskiego Radia Roman Starzyński. Zmarły był wybitnym działaczem niepodległościowym. W pracy nad rozbudową Polskiego Radia, położył wielkie zasługi.

— Wolna Ojczyzna!

Chłopi znaleźli zwłoki, grób wykopali i wznieśli nagrobek, który stał się symbolem czczonym przez naród: mogiłę nieznanego żołnierza.

Obok staje gigantycznych rozmiarów pomnik dłuta Mesztrowicia, nie mający nic równego na świecie. Wierzchołek kształtuje się w potężny kolos zbudowany z olbrzymich dziesięciotonowych bloków marmurowych, kolumnada. Postacie na miarę nadludzką. Mesztrowić lubuje się w patosie wielkości, w potędze, w górach brył, dlatego też rozwalił szczyt Avali, by spiętrzyć go posągami i strzelić ku niebiosom, sięgnąć ku piorunom i piorunami przemówić.

Żal ruin średniowiecznego zamczyska, kryjącego wspaniałe dzieje, wspomnienia wieków przeminionych. Jednakże nie uszanowano ich, wyszarpano mury, usunięto najdrobniejszy kamień, aby nie pozostał nawet ślad dawnej budowli. Szczyt wyrasta w pomnik zmieniający górę w cześć dla bohaterstwa narodu.

Stąd niezrównany widok na Belgrad, na okolicę.

Wśród niezwykle pięknego otoczenia, wedle upodobań króla Aleksandra i pomysłów genialnego Mesztrowicia, przekuwającego ból i chwałę narodu w kolosy ze spiżu i marmuru, wznosi się świątynia-pomnik, kryjąca kości nieznanego żołnierza, jakby latarnia wiecznie gorejąca na szczytach, czuwająca nad Jugosławią i przypominająca jej bohaterstwo.

Wracaliśmy późno. Latarnie zepsute zagasły. Auto powoli się posuwało, niby czarne widmo, zakrętami serpentyn, ledwo majaczących w pomroce. Z boku przepaść. Jedno poślizgnięcie i... Kształty drzew tworzyły jednolitą ścianę, czasem odchylały się zasłony i przez otwory widać było w oddali Belgrad, jakby ciemne niebo zerwane na wielkiej przestrzeni spadło na ziemię i błyskało milionami gwiazd, wszystkimi światłami stolicy Jugosławii.

W nas płonęła radosna wieść, że ponad Belgradem, ponad Jugosławią, na szczycie AVali wznosi się wspaniałe dzieło syna chłopa dalmatyńskiego, który w latach chłopięcych pasał bydło, strugał kozikiem świątki. Pomnik zwyciężający wszystkich i nieśmiertelnym pięknem jednoczący najbardziej powaśnionych.

Wtedy przypomniałem sobie zdanie samotnika, znakomitego rzeźbiarza Karola Hukana:

— Tylko w narodzie, gdzie najjaśniej świeci słońce i kwitnie radość, rodzą się wielkie dzieła.

Z PRASY ROLNICZEJ

× W nr 23 **„Zjednoczenia"** zamieszczono obliczenia ilości rolników, objętych akcją organizacyjną spółdzielni zjednoczonych w Zw. Spółdz. Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych. Z obliczeń wynika, że:

do Spółdzielni:	
kredytowych należy	1.087.374
mleczarskich	405.284
handlowych	140.139
różnych	14.620
razem	1.647.417

Z pośród tych cały szereg rolników należy do kilku spółdzielni jednocześnie. Po ścisłym obliczeniu okazuje się, że około **1 miliona** rolników należy do spółdzielni. Jest to już cyfra bardzo poważna, jednak jeszcze za mała. Stanowi to dopiero 30 rolników na 100.

× W nr 15—16 wileńskiego **„Tygodnika Rolniczego"** w artykule „Skąd ta bierność ekonomiczna"? czytamy: „Uderzająca jest bierność ekonomiczna ziem północno - wschodnich. Odłogiem leżą tu niewyzyskane bogactwa naturalne. Mamy największe skupienia wód — i najmniejszy z nich dochód. Posiadamy najrozleglejsze przestrzenie łąk i pastwisk — ale nie możemy wyżywić z nich swego inwentarza. Dalej — owoce, grzyby, jagody, zioła lecznicze, których trzy czwarte ginie i marnuje się z powodu nieumiejętnej eksploatacji lub jej braku. Warunki hodowlane nie zostały wyzyskane. Jednym słowem **„dużo mamy — ale mało z tego mamy"**.

W dalszych rozważaniach na ten temat autor artykułu Z. Hartung dochodzi do bardzo słusznego wniosku mówiąc, że jest to w dużej mierze kwestia zaniedbania doniosłego celu — wychowania człowieka, zdolnego do czynu, do samodzielnego działania. Najgorsze zło, według autora — tkwi właśnie w tym, że dobrowolne organizacje społeczno - rolnicze nie potrafiły zgromadzić dokoła siebie większej ilości drobnych rolników i zorganizować ich wewnątrz siebie".

× Bardzo ciekawe zestawienia znajdujemy w nr. 10 **„Czasopisma Spółdzielni Rolniczych"**, gdzie autro S. D. w artykule „W walce o niezależność ekonomiczną rolnictwa" podaje stan osiągnięć spółdzielczości rolniczej na polu gospodarczym. I tak:

Spółdzielczość kredytowa dla potrzeb rolnictwa w r. 1937 rozporządzała majątkiem 286 milionów złotych, gdy kredyty rolne w K. K. O. i kasach gminnych wynosiły razem 206 milionów zł. Cyfry te mówią wyraźnie o dorobku spółdzielczości na tym odcinku i znaczenia jej dla drobnego rolnictwa. Autor artykułu podkreśla, że „znaczenie akcji spółdzielczej kredytowej znacznie podnosi fakt, iż jest **ona prowadzona przez instytucje własne, którymi kierują rolnicy z pełną swobodą**, a więc instytucje takie dają największe gwarancje, że działalność ich jak najściślej będzie dostosowana do potrzeb i warunków rolnictwa".

Na odcinku **spółdzielczości mleczarskiej** — za rok 1937 przerobiono mleka 765.222.000 kg., za które wypłacono rolnikom około 79 milionów złotych.

Spółdzielczość handlowa najszerszy zakres osiągnięć wykazała w zakresie regulowania zbytu płodów rolnych:

	mil. zł.
w r. 1937 skupiono zboża, nasion i in. prod. roln. za sumę	79
Przez spółdz. roln.-spoż. za ok.	3
Inwentarza żywego skupiono za sumę przeszło	20
Inne spółdzielnie skupu nabyły za sumę przeszło	12
Razem obrót skupu wyniósł przeszło	114

Towarów dostarczyły spółdzielnie rolniczo - handlowe rolnikom za sumę około 102 milj. zł. Ogólny obrót handlowy w Spółdzielniach Związku wyniósł w roku 1937 przeszło 295 milj. zł. Jak widzimy, jest to już dorobek bardzo poważny. Świadomość tak znacznego dorobku winna nas pobudzać do pracy nad rozwojem spółdzielczości na wsi.

× W nr. 15—16 **„Przeglądu Mięsnego"** dowiadujemy się, że Polacy jedzą coraz więcej mięsa a coraz mniej tłuszczów. Na rok 1938/39 przewiduje się o 50 proc. mniejsze spożycie tłuszczów niż w roku 1936/37.

W tymże nr. Przeglądu podana jest krótka charakterystyka litewskiego eksportu hodowlanego. Jak wiemy, Litwa jest jednym z naszych konkurentów w dziedzinie bekonu na rynku angielskim. Produkcja bekonu i innych artykułów zw. na Litwieześrodkowana jest w rękach spółdzielni chłopskich. Centralą handlową tych spółdzielni jest Maistas. Dla nabiału centralą handlową i eksportową jest Pienocentras. Rocznie Pienocentras przerabia ćwierć miliarda litrów mleka na 100 milionów kg. masła i serów. Towar ten eksportuje głównie na rynek angielski. Litewscy producenci osiągnęli w chwili obecnej daleko idącą specjalizację w dziedzinie wytwarzania bekonu, wędlin, masła i serów i mogą skutecznie konkurować na rynku angielskim z innymi producentami bałtyckimi.

Przed Polską na rynku angielskim w dostarczaniu bekonów są Dania, Holandia i Stany Zjednoczone A.P.

×Z 3—4 numeru miesięcznika **„Polski Eksport"** dowiadujemy się, że w pampasach Brazylii przebywa stadko bydła czerwonego z Polski, złożone z 14 szt. krów. Jest to dar komisji gospodarczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla osadnictwa polskiego w Paranie.

W tymże numerze stwierdzono, że przemysł koszykarski w Polsce stanął na wysokim poziomie, budząc żywe zainteresowanie zagranicy. Najpoważniejszym odbiorcą naszych wyrobów koszykarskich były i są po dzień dzisiejszy Stany Zjednocz. A.P. Idą tam kosze maglowe, na brudną bieliznę, leżaki pokojowe dla psów, kosze do szampana i t. p. Poza tym biorą od nas wyroby koszykarskie Anglia, Holandia, Dania, Austria, Francja i Palestyna. Wartość tych artykułów wynosi rocznie przeszło 2 i pół miliona złotych, z czego na Stany Zjednoczone przypada około 2 milionów zł.

× Ciekawy bardzo jest ostatni—17— numer **Przysposobienia Rolniczego**, poświęcony spółdzielczości. Z uwagi na to, że każde Koło winno prenumerować to czasopismo, szczegółów tu nie omawiamy.

Trzeci numer „Chłopskiej Wiosny" ukaże się w drugiej połowie sierpnia br. i będzie poświęcony Zjazdowi Maturzystów - Chłopów, który się odbędzie w dniach 11 i 12-tym września, w Warszawie.

DROGA DO WZAJEMNEJ POMOCY

Od wieków wysilał się człowiek na to, by znaleźć sposób ratowania własnego dorobku, któremu zawsze i na każdym kroku groził żywioł. Żywioł, który niespodziewanie w każdym środowisku ludzkim niszczy dobytek człowieka, największe szkody wyrządzał i wyrządza rolnikom. Rolnik, którego życie zrośnięte jest całkowicie z przyrodą, wciąż narażony jest na różne klęski żywiołu. Zapobiec tym klęskom, ustrzec się od nich i znaleźć ratunek na wypadek zniszczenia przez pożar — to były od wieków najgorętsze pragnienia rolników. Na różne sposoby więc wysilał się człowiek rolny, by tylko znaleźć ratunek na wypadek nieszczęścia spowodowanego żywiołem. Ratunek ten zawsze widział człowiek w jednym: **w gromadzie.** Gromada bowiem nie tylko jednako narażona jest na klęski żywiołu, nie tylko jednako cierpi, ale i jednako współczuje z tymi, których spotyka nieszczęście. Gromada więc zawsze śpieszyła z pomocą pogorzelcom, czy to przez pomoc w odbudowie zniszczonych przez ogień zabudowań, czy to przez użyczenie schronienia na czas bezdomności, czy przez zasiłki w różnej formie itd., itd. Ta pomoc była jednak niewystarczająca. O tym przecież każdy wie, kto raz przeżył to okropne zdarzenie: pożar!

Trzeba więc było pomyśleć o tym, aby te dobre chęci i zrozumienie gromady zorganizować i stworzyć instytucję, która by przez swą powszechność mogła dać gwarancję spokoju i tę pewność, że w razie klęski pożaru, nieszczęśliwy zawsze znajdzie pomoc w postaci odszkodowania. Po dziesiątkach, a nawet setkach lat prób, po wysiłkach najszlachetniejszych ludzi — powstała w Polsce instytucja, która— wyrastając ze zrozumienia przez ludzi idei wzajemnej pomocy — daje gwarancję spokoju. Instytucją tą, z którą każdy rolnik się spotyka w swym życiu, jest Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Zakład ten, wyrosły z potrzeb życia, nie jednego już rolnika ratował przez to, że dał mu środki na odbudowę spalonych budynków.

Czy jednak odbudowanie budynków po pożarze całkowicie ratuje rolnika od ruiny? Czy wystarczającą jest rzeczą zabezpieczyć tylko swoją chałupę i zabudowania gospodarskie? — oto pytanie, które rozumie każdy, kto przeżył klęskę pożaru. Gdy bowiem ogień wtargnie do gospodarstwa, pastwą jego padają nie tylko budynki, ale i narzędzia rolnicze, zapasy żywności i cały warsztat pracy. Trzeba więc było pomyśleć o tym, aby w całości gospodarstwo rolne zabezpieczyć na wypadek klęski żywiołu, aby nie ograniczyć się tylko do zabudowań, ale pomyśleć i o zabezpieczeniu warsztatu pracy.

Z myślą o tym powstała nowa gałąź ubezpieczeniowa, prowadzona przez P. Z. U. W., a wyrażająca się w tak zwanym *przymusie rolnym.*

Cóż to jest ów „przymus rolny"?

Jest to jedna z form działania idei wzajemnej pomocy mająca na celu zabezpieczenie mienia ruchomego rolników. Idea ta wchodzi w życie nie narzucona przez nikogo, ale przeciwnie idąca tylko tam, gdzie ludzie ją rozumieją i jej pragną. Skoro bowiem w powiecie znajdzie się paru rosądnych, mądrych i przezornych gospodarzy, którzy rozumieją ważność ubezpieczenia własnego i całej gromady mienia, w takim razie ich obowiązkiem jest zacząć mówić o wzajemnej pomocy. Na zebraniach różnych organizacji, na terenie życia prywatnego i wszędzie powinni ci świadomi mówić o tym, co grozi człowiekowi na każdym kroku, oraz gdzie i jak należy ubezpieczyć własne mienie na wypadek klęski żywiołu. Skoro gromada zrozumie ważność tego ubezpieczenia, wówczas należy żądania gromady przenieść na teren Rad Gromadzkich i Rady Powiatowej. Chodzi o to, aby chłopi polscy nauczyli zabezpieczać się przed złem nie tylko z nakazu, ale i z własnej woli. Skoro więc żądania nasze znajdą się na porządku dziennym obrad Rady Powiatowej, wystarczy by 1/3 członków Rady zgłosiła wniosek, a zwłaszcza większość ten wniosek uchwaliła, a wówczas w powiecie można wprowadzić powszechne ubezpieczenie mienia ruchomego.

Ten sposób wprowadzenia „przymusu rolnego" w życie ma to znaczenie wychowawcze iż sama gromada we własnym interesie nakłada na siebie obowiązek ubezpieczenia swego mienia na wypadek klęski żywiołu. W ten sposób jednostki bardziej świadome w gromadzie oddziaływują na tych nieświadomych, lub na tych, którzy kierowani złą wolą nie potrafią zrozumieć nawet własnego interesu. A — że w interesie pojedyńczego gospodarza, a więc i w interesie państwa leży, to by każdy zabezpieczył się przed klęską losu, o tym najlepiej wie ten, któremu już w życiu, choćby raz, żywioł zniszczył dorobek. Taki człowiek, nauczony już raz rozumu, szuka często sam ratunku na przyszłość. W naszych jednak warunkach ubezpieczenie ruchomego mienia w pojedynkę nie opłaca się tak, jak w *gromadzie.* Skoro bowiem chce się zabezpieczyć sam, to pojedyńczy człowiek pochodzący z powiatu, gdzie nie obowiązuje „przymus rolny", płaci wówczas od 1.000.— zł wartości ubezpieczonego mienia około 24.— zł, gdy tymczasem w gromadnym sposobie ubezpieczenia — od tej samej sumy płaci tylko... około 5 zł. składki. Jasnym bowiem jest to, że im więcej ludzi wzajemnie się ubezpiecza, tym mniejszy jest wysiłek pojedyńczego człowieka, a równocześnie tym większa jest gwarancja ratunku. Prawo to jest proste i oparte na życiu i interesach gromady.

Zrozumienie tych praw i zastosowanie się do nich pozwoli nam nie tylko zabezpieczyć własne mienie na wypadek ataku żywiołu, ale równocześnie pozwoli nam dźwignąć gospodarczo i kulturalnie wieś polską, a przez to i Państwo Polskie. Radosną właśnie i pocieszającą jest rzeczą, że dziś w Polsce chłopi coraz więcej doceniają wartości działania gromadnego. Świadczy o tym choćby taki fakt, że już w 50-ciu powiatach objętych działalnością PZUW, chłopi wprowadzili u siebie gromadne ubezpieczenie własnego mienia, wyrażające się w „przymusie rolnym"

Ubezpieczyć się jednak — to nie znaczy tylko wiedzieć dlaczego! — ale trzeba jeszcze znać i rozumieć nie tylko korzyści płynące z ubezpieczenia, ale również i obowiązki. O tym jednak pomówimy już w następnym artykule, w którym odpowiemy też na pytanie: co możemy ubezpieczyć od klęski żywiołu?

W. S.

DZIAŁ PRAWNY

PRZEPISY O SZKODNICTWIE LEŚNYM I POLNYM

Została już omówiona w krótkości odpowiedzialność za szkody leśne i polne. Pozostały zatym do omówienia przepisy procesowe, a więc sposób postępowania przy wymierzaniu kar za wyrządzanie tych szkód. Otóż do wydawania orzeczeń karnych za wyrządzanie szkód polnych i leśnych powołane są powiatowe władze administracji ogólnej, a więc Starostwa.

Ściganie karne, a więc wymierzenie kary następuje tylko **na wniosek pokrzywdzonego,** a zatym władza sama, choćby nawet wiedziała skąd inąd o wyrządzonej szkodzie, nie rozpocznie dochodzenia karnego dopóki nie wystąpi do niej z takim wnioskiem osoba, której wyrządzono szkodę.

Pokrzywdzony może w każdej chwili aż do uprawomocnienia się orzeczenia karnego władzy administracyjnej (starostwa) lub też do momentu ogłoszenia wyroku w Sądzie Okręgowym (jeżeli sprawa została następnie skierowana do Sądu, o czym mowa niżej) — cofnąć swój wniosek o ściganie sprawcy i wtedy cała sprawa ulega umorzeniu.

W sprawach o wykroczenia, popełnione w lasach państwowych, administracja lasów państwowych ma prawo sama prowadzić dochodzenie i następnie — w zależności od wyników dochodzenia, — albo wystąpić z wnioskiem do Starostwa o ściganie sprawcy, albo też umorzyć dochodzenie.

U osób, podejrzanych o wyrąb drzewa w cudzym lesie, albo o zabranie z lasu drzewa, gałęzi itp. oraz u osób, podejrzanych o nabycie, przyjęcie lub ukrywanie tych przedmiotów, pochodzących z wykroczenia, wolno dokonywać rewizji. Rewizję przeprowadzać może tylko władza właściwa do orzekania (Starostwo), albo z jej polecenia policja państwowa. A więc bez wyraźnego polecenia Starostwa policja w zasadzie rewizji dokonywać nie może. Jedynie tylko w przypadkach nie cierpiących zwłoki, jeżeli polecenie władzy orzekającej nie mogło być wydane przed rewizją, policja może przeprowadzić rewizję bez formalnego polecenia, musi jednak niezwłocznie zwrócić się do władzy orzekającej (Starostwa) o zatwierdzenie rewizji i doręczyć to zatwierdzenie w ciągu 48 godzin po odbyciu rewizji osobie, u której rewizję przeprowadzono, inaczej bowiem należałoby uznać postępowanie policji za bezprawne.

Jeżeli chodzi o drzewo, pochodzące z lasów państwowych, to w zastępstwie policji mogą dokonywać rewizji funkcjonariusze służby ochronnej w lasach państwowych, z zachowaniem oczywiście formalności, wymaganych od policji, przyczym prawo to służy im na obszarze lasów, powierzonych ich pieczy, a poza tym obszarem wtedy tylko, jeżeli policji państwowej niema na miejscu, a zwłoka groziłaby zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa. O dokonaniu rewizji winien być zawsze sporządzony protokół.

Ponadto funkcjonariusze służby ochronnej w lasach państwowych mają prawo legitymować i przymusowo sprowadzać do najbliższego organu policji państwowej osoby, schwytane na gorącym uczynku popełnienia w lasach państwowych wykroczenia, przewidzianego w omawianej ustawie, albo, bezpośrednio po tym, w czasie pościgu.

Władza administracyjna na skutek otrzymanego wniosku o ściganie przeprowadza normalnie rozprawę z wezwaniem pokrzywdzonego i obwinionego i, w wyniku rozprawy, wydaje orzeczenie.

Zarówno osoba skazana na karę takim orzeczeniem władzy administracyjnej, jak i pokrzywdzony, mają prawo żądać skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, celem rozpoznania jej przez Sąd. Żądanie takie (na piśmie) należy skierować do władzy orzekającej **w ciągu 7 dni** od daty ogłoszenia orzeczenia, względnie od daty doręczenia orzeczenia na piśmie.

W przypadku zgłoszenia takiego żądania, orzeczenie władzy administracyjnej nie ulega wykonaniu i władza ta przesyła akta sprawy sądowi. Właściwym do rozpoznania sprawy jest Sąd Okręgowy, w którego okręgu znajduje się siedziba władzy, która wymierzyła karę.

KREDYTY ZBOŻOWE P. B. R.

Wzorem lat ubiegłych Państwowy Bank Rolny przystąpił do rozprowadzania bezpośrednio wśród rolników kredytu rejestrowego pod zastaw zbóż oraz, za pośrednictwem terenowych instytucyj kredytowych — kredytu zaliczkowego na zboża.

Kredyt rejestrowy, oprocentowany w wysokości 4,5% w stosunku rocznym, udzielany będzie na zboża oraz na rzepak i rzepik, jak też — wyłącznie w ziarnie — na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie.

Rolnicy, którzy korzystali już z kredytu rejestrowego i należycie się wywiązali z pożyczki, spłacają ją w terminie, mogą ubiegać się o zaliczki na kredyt w wysokości 25% przewidywanego kredytu jeszcze przed załatwieniem wymaganych formalności, związanych z zastawową formą kredytu.

Spłata kredytu rejestrowego musi nastąpić najdalej do dnia 30 czerwca 1939 r., przy czym pożyczki zaciągnięte w miesiącach lipiec — październik br. muszą być spłacone do dnia 31 maja 1939 roku. Kredyty płatne będą w sześciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia br. Na zabezpieczenie kredytu, oprócz zarejestrowanej w sądzie umowy o zastawie oraz polisy ubezpieczeniowej zastawionego na rzecz Banku zboża, składane będą weksle z wystawienia pożyczkobiorcy.

Minimum pożyczki na rejestrowy zastaw zboża wynosi zł 2.000.—. Wysokość przyznawanej pożyczki wynosić będzie najwyżej 60% wartości giełdowej zboża w snopie lub 70 proc. — w ziarnie, dla roślin oleistych — 50 proc. wartości giełdowej, dla pozostałych zaś roślin — 30 proc. wartości giełdowej.

Państwowy Bank Rolny zwraca się do przyszłych pożyczkobiorców z prośbą, aby — o ile to możliwe — składali podania o kredyt rejestrowy na specjalnych blankietach do tego przeznaczonych. Ubiegający się o kredyt zbożowy po raz pierwszy w P B. R. powinni do wspomnianego podania dołączyć wyciąg wykazu hipotecznego z 4 działów hipoteki, ewentualny szacunek nieruchomości, dokonany przez instytucję kredytu długoterminowego oraz urzędowo poświadczone wzory podpisów osób, które mają być wekslowo zobowiązane.

Kredyt zaliczkowy, oprocentowany w wysokości 4% w stosunku rocznym, obejmuje te same płody rolne co rejestrowy z wyjątkiem rzepaku i rzepiku. Terminy pożyczek zaliczkowych jak też wysokość rat są takie same, jak przy kredycie rejestrowym. Pożyczka nie może przekraczać zł 2.000.— dla osoby fizycznej. Wysokość przyznawanej pożyczki dla zbóż w snopie wynosić będzie najwyżej 60% wartości giełdowej, dla zbóż zaś w ziarnie — 70%, przy siemieniu lnianym — zł 20.— za 100 kg., a przy gryce, strączkowych i siemieniu konopnym — do wysokości 50% ceny rynkowej.

Na zabezpieczenie kredytu zaliczkowego rolnik składać będzie instytucji pośredniczącej weksle bądź z ostatecznym terminem spłaty, bądź też bez terminu płatności, lecz z odpowiednią deklaracją, upoważniającą do wypełnienia wekslu tą datą. Ponadto rolnik składa zobowiązanie przechowywania zastawionych płodów.

Sąd Okręgowy rozpoznaje sprawę normalnie z udziałem stron, przeprowadza postępowanie dowodowe, przesłuchuje strony, świadków, w razie potrzeby biegłych itp. i w wyniku rozprawy wydaje wyrok, przyczym Sąd Okręgowy nie jest związany wymiarem kary, oznaczonym w orzeczeniu władzy administracyjnej, a więc może karę dowolnie podwyższyć, zmniejszyć lub od kary uwolnić.

Od wyroku Sądu Okręgowego przysługuje tylko kasacja do Sądu Najwyższego, przyczym założenie kasacji nie wstrzymuje wykonania wyroku, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności, która może być wykonana dopiero po uprawomocnieniu się wyroku.

Na zakończenie należy nadmienić jeszcze kilka uwag natury ogólnej co do przypadków skazania osób nieletnich. Mianowicie za grzywny, nawiązki, opłaty i koszty potępowania karnego, nałożone na nieletniego, a nie ściągnięte od niego, odpowiadają majątkowo rodzice lub opiekun, pod którego pieczą nieletni faktycznie pozostaje, w przypadku natomiast nałożenia powyższych kar i opłat na pastucha z powodu przestępstwa wypasu lub przegonu zwierząt lub drobiu, odpowiada majątkowo posiadacz zwierzęcia lub drobiu. Grzywna nie podlega jednak w tych razach zamianie na areszt.

Osoby odpowiedzialne majątkowo, mogą się zwolnić od odpowiedzialności za grzywnę, jeżeli udowodnią, że pomimo spełnienia swych obowiązków nadzoru, przestępstwu nie były w stanie zapobiec. **J. P.**

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 10. VII. DO DN. 16. VII. 1938 R.

W niedzielę, dn. 10.VII o godz. 8.15 — „Gazetka rolnicza". **O godz. 9.000** — pogadanka z cyklu „Organizacja gospodarstw" pt. „Kontrola planu siewnego" wygłosi insp. B. Składziński. **O godz. 15.15** audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Na polanie" w opracowaniu H. Frańczakówny. **O godz. 15.45** — dr. M. Leśkiewicz wygłosi pogadankę pt. „Przez zabawę i sport do tężyzny fizycznej". **O godz. 16.15** — St. Jankowski, kierownik rolniczych kursów korespondencyjnych im. St. Staszica, wygłosi pogadankę pt. „O kształceniu zawodowym rolnika".

W poniedziałek, dn. 11.VII o godz. 21.55 — St. Sienicki wygłosi pogadankę na temat „Jak jest z kredytem na wsi".

We wtorek, dn. 12.VII o godz. 21.00 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 13.VII o godz. 21.00 felieton dr. Jerzego Pileckiego pt. „Wieś, która ma własne pismo".

W czwartek, dn. 14.VII o godz. 21.00 gospodyni z Lubelskiego Zofia Koterowa wygłosi pogadankę pt. „Dom rodzinny w czasie żniw".

W piątek, dn. 15.VII o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 16.VII o godz. 21.00 pogadankę pt. „Stosujmy poplony" wygłosi inż. Antoni Degórski.



ORGANIZACJA W TERENIE



MŁODA WIEŚ OBRADUJE W CZĘSTOCHOWIE

12 czerwca był dla młodzieży wiejskiej pow. częstochowskiego dniem rozważania dorobku organizacyjno-społecznego za rok ubiegły, oraz rozważań nad zagadnieniami do przepracowania w roku następnym. Już od rana nadciągały wozy, przybrane zielenią z młodzieżą na Walny Zjazd.

Po wysłuchaniu Mszy św. młodzież przeszła pod pomnik Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie złożyła wieniec i powróciliśmy na obrady.

Prezes kol. Wołoszyński K. w krótkich słowach powitał wszystkich gości, koleżanki i kolegów, oddając głos przedstawicielowi Rządu, p. Staroście, który podkreślił pracę i zadanie młodzieży, wychowania w organizacji na dzielnych obywateli.

Następnie przemawiali przedstawiciele organizacji, jak: O. T. O. i K. R., P. O. K. G. W., Z. N. P., Zw. „Społem". Z. Of, Rez., Insp. Szk. i inni, którzy podkreślali znaczenie organizacji i wychowania w niej mocnego chłopa-obywatela. Referat ideowo-programowy wygłosił kol. Machoń, przedstawiciel W. Z. M. W., poruszając takie zagadnienia, jak: oświata na wsi, samorząd, spółdzielczość, reforma rolna, kwestia żydowska. Referat był zrozumiały i dał wiele materiału do przemyślań na zebraniach i zjazdach.

Skolei przystąpiono do sprawozdania za roku ubiegły. Nastąpiła wielka poprawa w Związku częstochowskim. Zorganizowano 22 zesp. p. r., (w roku ub. 7 zesp.). Powstało 6 nowych Kół, 2 Związki rejonowe. Przeprowadzono 2 kursy szycia, jeden kurs haftu i cały szereg innych prac.

Po dyskusji kol. Hincz omówił plan pracy na rok przyszły, w którym postanowiono; podwoić liczbę członków, zorganizować i przeprowadzić 3 kursy szycia, 2 gotowania, 2 przetworów owocowych i 2 trykotarstwa. Poza tym zorganizować i doprowadzić w każdym Kole po 2 zesp. p. r., 4 zesp. p. spółdz., 4 zesp. p. samorządowego, 10 zesp. dobrego czytania książek, oraz cały szereg prac, przygotowujących człowieka do życia. Na podkreślenie zasługuje moment, że kiedy jeden z kolegów wystąpił z wnioskiem, aby młodzież zorganizowana w Kołach **zakupiła dla pułku ziemi częstochowskiej lekki karabin maszynowy, to zebrani jednogłośnie wniosek uchwalili i postanowili dołożyć starań, aby ten dar został wręczony w czerwcu roku przyszłego, podczas poświęcenia sztandaru Związku.**

W wyniku wyborów do Zarządu weszli kol. kol.: Wołoszyński K., — prezes, Krauzówna Wanda, Nowakoska J., Szymochówna Irena, Bartecki F. P., Makles St., Banasiak, Kruk Jan i Tomzik Flor. Po ogłoszeniu komunikatów przeprowadziliśmy zbiórkę na Dom Chłopski.

O godz. 17-tej rozpoczęła się wieczornica taneczna, przeplatana występami zespołów z: Wierzchowisk, Zalesic, Rembielic Król. i Przymiłowic, dających ładnie wykonane inscenizacje i tańce regionalne.

„Trzeba z żywymi naprzód iść" śpiewaliśmy całą duszą, rozjeżdżając się do swoich Kół.

H. C.

ŚWIĘCILIŚMY SZTANDAR
(Powiatowy Związek Młodej Wsi w Iłży).

Zjechało nas się 12 czerwca do Iłży przeszło 400 osób, ażeby uczestniczyć w uroczystości poświęcenia i rozwinięcia sztandaru.

Mszę św. odprawił i dokonał poświęcenia sztandaru ks. Korczak Walenty, przyczym wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym podkreślił znaczenie wychowania młodego pokolenia.

Po Mszy św. przemaszerowaliśmy przez miasto na boisko szkolne, gdzie do zgromadzonych przemówił chrzestny sztandaru, p. starosta Seweryn Weiss, po czym wręczył sztandar Prezesowi Powiatowego Związku Młodej Wsi, kol. Grzegolcowi. Po złożeniu ślubowania przez Prezesa, wygłosił przemówienie kol. Kazimierski, przedstawiciel C. Z. M. W., podkreślając znaczenie idei Ruchu Młodowiejskiego w tworzeniu nowego życia wsi.

Po wbiciu gwoździ do drzewca sztandaru i przyrzeczeniu, odbyła się defilada przed sztandarem.

A. Buk.

ZJAZD W RADOLINIE

29 maja br. odbył się w Radolinie doroczny Walny Zjazd delegatów Kół Zw. Mł. Wsi z terenu pow. konińskiego. Z powodu ulewnego deszczu nie wszystkie Koła były na zjeździe reprezentowane, to też tylko 150 osób było na obradach.

Z ramienia władz wojewódzkich na Zjeździe był obecny kol. Garstecki.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, a obradom przewodniczył kol. Kazimierz Trzciński, prezes Zarządu Powiatowego.

Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, w której były omawiane sprawy oświatowe, kulturalne i gospodarcze.

W planie pracy przewidziano zorganizowanie kursu spółdzielczego jeszcze przed żniwami roku obecnego, założenie w Koninie jadłodajni (gromady) spółdzielczej i inne. Szczególny nacisk w pracy na przyszły rok postanowiono położyć na wyrobienie obowiązkowości wśród członków zorganizowanej gromady.

Na zakończenie odbyła się wieczornica chłopska z tańcami, pieśniami i inscenizacjami.

ZJAZD MŁODEJ WSI W WOŁKOWYSKU

5 czerwca br. odbył się w Wołkowysku Walny Zjazd Delegatów Związku Młodej Wsi, w którym wzięło udział około 300 delegatów i członków, przybyłych z całego powiatu, oraz słuchaczek Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej. Z przedstawicieli wyższych ogniw organizacyjnych byli na Zjeździe: kierownik C. Z. M. W., kol. Stefan Pietrzyk, prezes W. Z. M. W. w Białymstoku, Szczepan Zasada, Jan Żelazny, kierownik Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej, kierownik W. Z. M W Edward Perskiewicz.

Zjazd rozpoczęliśmy Hymnem Państwowym i Związkowym. Obrady zagaił i powitał gości prezes powiatowy, kolega Marian Cieluch, powołując na przewodniczącego Zjazdu, kol. prezesa W. Z. M. W. Zasadę Szczepana, który w krótkim przemówieniu podniósł znaczenie Zjazdu w życiu Organizacji. Następnie kol. Stefan Pietrzyk wygłosił referat ideowo-programowy, który został przyjęty przez zebranych długimi oklaskami.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, dorobek Związku za rok ubiegły przedstawia się bogato.

W powiecie jest 56 Kół, zrzeszających 1.626 członków. W Uniwersytecie Wiejskim w Żernej było 8 kolegów i 7 koleżanek. P. R. przerabia 15 zespołów. W okresie sprawozdawczym urządzono 112 przedstawień oraz 43 obchodów państwowych.

W miesiącu propagandy zostało przeprowadzone 13 konferencyj rejonowych, przy udziale 1.243 osób. Ogółem przeczytano w Kołach 4.642 książki.

Praca świetlicowa, w oparciu o zespoły samokształceniowe, była prowadzona w 56 świetlicach, z czego 5 zespołów przysposobienia spółdzielczego ukończyło z wynikiem dobrym Korespondencyjne Kursy Spółdzielcze (uzyskując pierwsze miejsce w Polsce). Akcja budowy „Domu Chłopskiego" znalazła szerokie zrozumienie wśród członków, **którzy, nie mając pieniędzy, postanowili uprawiać na poletkach 100 m² fasolę, przeznaczając plon z tych poletek na budowę Domu w Warszawie.**

Celem usamodzielnienia finansowego Związku przeprowadzono zbiórkę szmat i żelaza z następującym wynikiem: szmat 456 kg., żelaza 2.309 kg.

W wyniku dyskusji postanowiono odpierać niesłuszne i krzywdzące młodzież, napaści czynników wrogich pracy społeczno-oświatowej Związku Młodej Wsi.

Do Zarządu zostali wybrani:

Prezes — kol. Panasik Bolesław, członkowie: Cieluch Marian, Chmielewski Marian, Konopelko Jan, Kuźmicki Jan, Leśkiewicz Jan, Moszko Adolf, Szuchardtówna Eryka, Święcicki Marian, Sołtan Jan, Trzeciakiewicz Stanisław, Żelazny Jan.

Na zakończenie obrad zgłoszono i przyjęto szereg rezolucji, w których młodzież chłopska wyraża swój stosunek do najbardziej istotnych zagadnień w pracach i dążeniach Związku.

Po Zjeździe odbyła się wieczornica z udziałem artystycznych zespołów Kół z Konnej, Zelwy, i słuchaczek Białostockiego Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej.

P. Z.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

NASI „NARODOWCY"

W kościele św. Jacka w Warszawie, Rafał Michalski rzucił się na ks. Pudera z okrzykiem „To jest Żyd" i pobił go dotkliwie. Wierni stanęli w obronie swojego proboszcza i wymierzyli winowajcy karę na miejscu. Od śmierci uratowała go policja.

Ks. dr. prof. Puder jest istotnie pochodzenia żydowskiego, ale to nie wyklucza, że jest Polakiem i otrzymał święcenia kapłańskie, a zatym napaść w kościele św. Jacka jest tak samo świętokradztwem, jak zabójstwo ks. Streicha w Luboniu.

Jedyna różnica polega na tym, że Wawrzyniec Nowak był komunistą, a Rafał Michalski „wychował się" na hasłach polskich narodowców, którzy podszywając się pod firmą katolicyzmu głoszą idee rasizmu (podobnie, jak to czyni Hitler).

I w jednym i w drugim wypadku, mamy do czynienia ze zdziczeniem obyczajów. Kościół katolicki nie jest wyłącznie dla Polaków, ale mogą do niego należeć wszystkie narodowości i wszystkie rasy. O tym nasi narodowcy, radykalni i ci zwiotczali, winni pamiętać. Religii przecież do wymagań politycznych naginać nie można.

AUSTRIACKIE ROZCZAROWANIE

Gdy Hitler wkraczał z wojskiem do Wiednia, witali go (podobno) Austriacy z wielką radością i cieszyli się, że nareszcie Niemcy się zjednoczą itd.

Dziś Austriacy myślą inaczej. Po przedwczesnej radości przyszła gorycz i niezadowolenie. Jak było w tej Austrii to było, ale nawet hitlerowcy (gnębieni przez Schuschnigga) zażywali dawniej więcej swobody niż obecnie, pod skrzydłami Hitlera, do którego muszą się modlić.

Ograniczono w Austrii sprzedaż artykułów żywnościowych. Zamiast mięsa daje się... ryby. Zakazano jeść świeży chleb itp. Złoto odpływa z Austrii do Berlina...

Ludność zapełnia więzienia i obozy koncentracyjne („odosobnienia"). Coraz więcej notuje się wypadków samobójstw. Oto powody rozczarowania Austrii. Podobno i Niemcy sudeccy (w Czechach) nie bardzo się śpieszą do połączenia z Rzeszą, obawiając się losu Austrii.

LITWA SIĘ SZAMOCZE Z HITLEROWCAMI

Zachciewa się hitlerowcom Kłajpedy (port nadbałtycki, wolne miasto zajęte przez Litwę) i podobnie, jak w Gdańsku usiłują siać zamęt. Częste są bójki między robotnikami litewskimi i hitlerowskimi. Na gmachach urzędowych pojawiają się swastyki (znak hitlerowski).

Na uspokojenie Kłajpedy wysłała Litwa wojsko, ogłaszając „stan wyjątkowy" (specjalne obostrzenia).

CZESI ZWLEKAJĄ.

Statut narodowościowy Czecho-Słowacji nie został jeszcze opublikowany i dopiero w końcu lipca ma podobno być rozważany w parlamencie (sejm) czeskim.

Zapowiadane rozmowy rządu z przedstawicielami mniejszości narodowych nie odbyły się jeszcze, a naprężenie stosunków czesko - niemieckich, czesko-polskich i czesko-słowackich, wzrasta z każdym dniem. Mnożą się wypadki zajść i bójek w kraju Sudetów, oraz na Śląsku Cieszyńskim. Oczywiście, że te ciągłe niepokoje utrudniają jeno położenie Czechów.

Stawia się rządowi czeskiemu zarzut, że chce oszukać mniejszości przez zwlekanie z ogłoszeniem statutu narodowościowego. Zarzut ten jest słuszny i świadczy o złej woli oraz krótkowzroczności polityków czeskich. Wielkie mocarstwa (Anglia, Francja), doradzają rządowi czeskiemu pośpiech, ale, jak dotychczas, nie odniosło to skutku.

Gdy Czechom zagroziły Niemcy, to prosiła ona o pomoc zarówno Anglię, jak i Francję, dziś natomiast, gdy febra strachu mniej trzęsie, Czesi „politykują" po dawnemu. Czy im ta polityka wyjdzie na zdrowie?...

TRAGEDIA HISZPAŃSKA

Obydwie strony walczące donoszą o swoich zwycięstwach. Wytworzyła się też w Hiszpanii sytuacja dziwna i przykra dla narodu hiszpańskiego, nie potrafi on się bowiem wyzwolić spod obcego panowania. Gen. Franko działa pod dyktando Mussoliniego i przy jego pomocy, republikanie zaś słuchają rozkazów z Moskwy. I jedni i drudzy są tylko ślepym narzędziem w rękach obcych i biją się nie o swoje korzyści, lecz o cudze.

Jeśli chodzi o panowanie nad krajem, to bezwątpienia silniejszy jest gen. Franko, niż rządowcy. Ma on bowiem w swoim ręku większą część Hiszpanii i portów morskich. Mimo tej, niewątpliwej, przewagi nie potrafił on jednak dotychczas złamać oporu rządowców. Dlaczego?

Przyczyną tego jest niezadowolenie, a nawet bunt, jaki powstał w szeregach powstańczych. Hiszpanie walczący po stronie powstańców niechętnie widzą na swojej ziemi Niemców i Włochów.

Niezadowoleni są również z wojny Marokańczycy (plemiona zamieszkujący północną Afrykę i walczący przy boku Franko). Obawiają się oni wyniszczenia plemion, gdyż wielu walczących w Hiszpanii młodych Marokańczyków ginie w bitwach na ziemi hiszpańskiej.

Fermenty i niechęć żołnierzy osłabia siły gen. Franko i nietylko nie zbliża go do zwycięstwa, ale oddala. Trzeba bowiem pamiętać, że zwycięstwo będzie polegać nie tylko na zajęciu terenów nieprzyjacielskich, lecz na ich opanowaniu i utrzymaniu.

Republikanie są wprawdzie mniej zasobni w broń, lecz potrafią zgromadzić większe ilości żołnierzy i to ich ratuje przed klęską.

WIDMO WOJNY

Przed dwoma tygodniami republikanie zapowiedzieli, że za ataki lotnicze, ze strony powstańców, będą się odpłacać nalotami na miasta włoskie.

W odpowiedzi na to Mussolini zagroził wojną.

Nad Europą zawisła ciężka chmura. Przecież republikanie hiszpańscy mogli spełnić swoją groźbę z łatwością.

Uspokojenia podjęły się Anglia i Francja, które wywierały nacisk na rządowców hiszpańskich i na Włochy, domagając się zaprzestania wzajemnych ataków. Narazie udało się chmury rozgonić.

WOJNA W PALESTYNIE.

Napady i zamachy, jakie się dotychczas zdarzały w Palestynie były dziełem terrorystów arabskich. Żydzi byli napadani, ale sami w organizowaniu zamachów nie brali udziału. Wyworzyła się też sytuacja taka, że wojska angielskie przywracając porządek stawały się równocześnie obrońcami Żydów.

Dziś jest inaczej. Zarówno Żydzi, jak i Arabowie rozpoczęli terror (napady) odwetowy t. zw. jedni mszczą się na drugich, a poza tym Arabowie wciągnęli do walki angielskie oddziały wojskowe.

Wzburzenie w Jerozolimie, Jaffie i Tel Avivie jest ogromne. Przed kilku dniami Żydzi zabili 24 Arabów, ci zaś starają się zemścić. Ogłoszono stan oblężenia w Palestynie. Arabowie prowadzą regularną wojnę z Anglikami. Zniszczyli np. zasieki z drutów na granicy palestyńsko-syryjskiej (na przestrzeni 20 km.). Wciągnęli oddział angielski w zazadzkę i stoczyli z nimi krwawą walkę, która trwała cztery godziny. Są zabici i ranni po obydwu stroniach.

Rozpętana burza zmusza Anglię do stosowania ostrych zarządzeń. Zakazano już ludności opuszczania domu od godz. 19-ej — 7-ej. Na pograniczu Palestyny są wznoszone twierdze, w których znajdzie się wojsko angielskie. W walce z Arabami używają Anglicy artylerii, samolotów (świadczy to o zaciekłości Arabów w walce).

SOWIECKIE ZAMIARY.

Na granicy sowiecko-japońskiej (Daleki Wschód) stoi 400.000 żołnierzy bolszewickich. We Władywostoku czeka na rozkaz 200 łodzi podwodnych i tyleż samolotów. Wojska przybywa. Niektóre linie kolejowe prowadzące na Wschód są obsługiwane przez wojsko i służą wyłącznie do transportu wojska i uzbrojenia.

A w Chinach doradcy bolszewiccy nakłaniają Czang-Kai-Szeka do coraz oryginalniejszych decyzji. Otwarto tamy wodne. Zalane zostały ogromne obszary ziemi urodzajnej, uprawnej. Wprawdzie wojska japońskie zostały powstrzymane w swoim pochodzie, ale też i Chińczycy muszą uciekać przed powodzią i nie wykonają opracowanego planu wojennego.

Woda zniszczyła zasiewy. Ludność głoduje i dla wojska też nie starczy pożywienia. Otwarcie więc tam może spowodować klęskę Chińczyków, zamiast ułatwić im zwycięstwo. Do tego dołącza się jeszcze cholera, która zabiera już bogaty plon. (Zmarło już kilkadziesiąt tysięcy osób. W liczbie pięciu tys. rodzin zmarło 5 tys. osób, czyli na każdą rodzinę jedna).

CÓŻ SOWIETOM Z TEGO?

Bolszewicy chcą Chiny doprowadzić do rozpaczy, ażeby je łatwiej było skomunizować. Inaczej bowiem dorad sowieckich (udzielanych Chinom) wytłumaczyć nie można. Dopiero po opanowaniu Chin przez komunizm Sowiety zechcą się zmierzyć z Japonią, której się narazie lękają.

Z Japonią starają się Sowiety żyć wrogo. Częste są wypadki przekroczenia granicy przez strażników. Wysiedla się Japończyków z terenu Rosji. Są to zwyczajne prowokacje, mające na celu zadrażnienie stosunków.

NAJWIĘKSZE LOTNISKO I FLOTA MORSKA

Zbrojenia w Rosji Sowieckiej pochłaniają ogromne sumy. Broń do-

POROZMAWIAJMY

Kol. Korgier Franc. Temra, pow. Kobryń: Za „Siew Młodej Wsi“ opłaciliście prenumeratę do 15 lutego 1939 roku.

K. M. W. w Kopaninie Kamieńskiej, pow. Puławy: Opłaciliście za „Siew Młodej Wsi“ do 1 lipca br.

Kol. Urb., pow. lidzki: Nic się nie udało wybrać z nadesłanych wierszy. Radzimy Wam pisać raczej prozą.

Kol. Wit. Fr.: Przysłaliście materiał terminowy z jednomiesięcznym opóźnieniem i jakże to mamy wykorzystać? Trzeba nadsyłać zaraz po Zjeździe.

Kol. Wal. w Makowie Maz.: Ogólnikowe są Wasze myśli. Nie powinno się podejmować tematu, jeżeli się go nie rozumie należycie.

Kol. H... J...: Prosimy o powtórne opracowanie tego tematu z uwzględnieniem szczegółów w organizowaniu młodocianych i opinii rodziców. Podajcie też na przyszłość swoje nazwisko i adres.

Kol. W. Cz. w Czernichowie: Zmarnowaliście temat przez b. ogólnikowe rozważania.

Kol. F. K. Szycanka: Pytacie o braki w artykule? Dobrze. Jest on słaby ten Wasz pierwszy artykuł, ale drugi będzie na pewno lepszy, bo widać, że macie prosty sposób pisania. Tak też trzeba podchodzić do każdego tematu, jaki się Wam trafi w czasie pracy, po powrocie z Uniwersytetu. Chcielibyśmy czytać nowe artykuły, więc coś napiszcie.

Kol. G. J. w Bukowie: Artykulik zamieszczamy. Wiersz jest słaby i dlatego go nie wykorzystamy.

Kol. H. A.: Uwagi o wychowaniu dziecka są ciekawe, ale przewijały się już w większej części w artykułach, zamieszczanych w „Siewie“.

Nowe zagadnienie poruszyliście w ostatnich zdaniach Dobrze zrobicie, pisząc na ten temat specjalny artykuł.

Podpisujcie się też pełnym imieniem i nazwiskiem i podawajcie swój adres.

Kol. S. J.: Nie chodzi nam o styl, bo to się da poprawić w Redakcji, ale zwracamy Koleżance uwagę na konieczność podchwytywania tematów bliskich Waszej pracy i takich, które potraficie gruntownie omówić.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 463)

starcza się do Hiszpanii i Chin. Przemysł wojenny jest w największym rozkwicie.

Sowiety muszą się uzbroić! Hasło to rzucił przewodniczący najwyższej rady Z.S.S.R. Kalinin. Największa flota powietrzna i najsilniejsza flota morska — oto najbliższe zadanie Sowietów.

CZYSTKA

Stalin sięga w dalszym ciągu po głowy najzasłużeńszych bolszewików. Codziennie jakiś dygnitarz ginie w nieznanych okolicznościach. Tak wojskowi, jak i cywilni popadają w niełaskę, wędrując następnie do więzienia.

Stalin nie chce mieć świadków, dlatego też wysiedla z większych miast wszystkich cudzoziemców. Ostatnio zainteresował się Anglikami i wyprawił z Rosji kilka tysięcy niewygodnych cudzoziemców.

Wszystkie te „porządki“ świadczą o zamiarach wojennych Sowieckiej Rosji, albo też, co również jest możliwe, wynikają z obawy Stalina o jego panowanie, które się może równie krwawo skończyć, jak krwawo się ugruntowało.

JAPONIA LEDWO ŻYWA

Wojna z Chinami wypompowuje Japonię z kapitału i z ludzi. Koszty wojny są większe, niż przewidywano i dlatego sytuacja Japonii jest niezwykle trudna.

Przerwano więc (z powodu wojny) wszelkie prace inwestycyjne (budowa fabryk, dróg, kolei). Wiele fabryk zaniechało pracy. Zwolniono 400,000 robotników. Chłopi i robotnicy zaczynają się już buntować.

Nadomiar złego Japonia została nawiedzona trzęsieniem ziemi i powodzią, wskutek czego zginęło kilkaset osób i kilka tysięcy rodzin straciło dach nad głową. Straty materialne są olbrzymie.

Wyczerpują się już siły Japońskie i dla utrzymania się przy życiu trzeba będzie prosić inne państwa o wsparcie.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski — Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.